

Der Engel

In der Kindheit frühen Tagen
Hört ich oft von Engeln sagen,
Die des Himmels hehre Wonne
Tauschen mit der Erdensonne,

Daß, wo bang ein Herz in Sorgen
Schmachtet vor der Welt verborgen,
Daß, wo still es will verbluten,
Und vergehn in Tränenfluten,

Daß, wo brünstig sein Gebet
Einzig um Erlösung fleht,
Da der Engel niederschwebt,
Und es sanft gen Himmel hebt.

Ja, es stieg auch mir ein Engel nieder,
Und auf leuchtendem Gefieder
Führt er, ferne jedem Schmerz,
Meinen Geist nun himmelwärts!

Aniol

We wczesnych dniach mego dzieciństwa
słyszałam często o aniołach,
które wzniosłe rozkosze nieba
zamienić chcą na ziemskie słońce,

że kiedy serce, trwożne wśród trosk,
kryje przed światem swą udrękę,
że kiedy pragnie krwawić w czyszy
i w łez potopie się zatracić,

że gdy w żarliwej swej modlitwie
błaga jedynie o zbawienie,
wtedy zstępuje ku niemu aniol,
łagodnie w niebo je unosi.

Tak, do mnie także aniol zstąpił
i na świetlistych swoich skrzydłach
z dala od wszelkich trosk prowadzi
prosto do nieba moją duszę.

Stehe still

Sausendes, brausendes Rad der Zeit,
Messer du der Ewigkeit;
Leuchtende Sphären im weiten All,
Die ihr umringt den Weltenball;
Urewige Schöpfung, halte doch ein,
Genug des Werdens, laß mich sein!

Halte an dich, zeugende Kraft,
Urgedanke, der ewig schafft!
Hemmet den Atem, stillt den Drang,
Schweiget nur eine Sekunde lang!
Schwellende Pulse, fesselt den Schlag;
Ende, des Wollens ew'ger Tag!
Daß in selig süßem Vergessen
Ich mög alle Wonnen ermesnen!

Wenn Aug' in Auge wonnig trinken,
Seele ganz in Seele versinken;
Wesen in Wesen sich wiederfindet,
Und alles Hoffens Ende sich kündigt,
Die Lippe verstummt in staunendem Schweigen,
Keinen Wunsch mehr will das Innre zeugen:
Erkennt der Mensch des Ew'gen Spur,
Und löst dein Rätsel, heil'ge Natur!

Zatrzymaj się

Huczące, pędzące koło czasu,
nożu wieczności;
świetliste sfery wielkiego wszechświata,
opasujące ziemski glob;
odwieczne dzieło stworzenia, stój!
Dosyć stawania się, pozwól mi być!

Zatrzymaj się, o płodna mocy,
pra-myśli, która wiecznie tworzysz.
Pohamuj tchnienie, ucisz popęd,
zamilknij choćby na sekundę.
Wezbrane tętna, wstrzymajcie bicie,
skończ się, o woli wieczny dniu,
bym w błogim, słodkim zapomnieniu

mogła przemierzyć moje szczęście.

Gdy oko w oku szczęściem się upaja,
gdy dusza cała w duszy tonie,
istota siebie odnajduje w innej
i bliskie jest spełnienie nadziei,
usta milkną zdumione,
a serce nie ma więcej pragnień:
człowiek dostrzega ślad Odwiecznego
i odgaduje sekret twój, Naturo święta.

Im Treibhaus

Hochgewölbte Blätterkronen,
Baldachine von Smaragd,
Kinder ihr aus fernen Zonen,
Saget mir, warum ihr klagt?

Schweigend neiget ihr die Zweige,
Malet Zeichen in die Luft,
Und der Leiden stummer Zeuge
Steiget aufwärts, süßer Duft.

Weit in sehndem Verlangen
Breitet ihr die Arme aus,
Und umschlinget wahnbefangen
Öder Leere nicht'gen Gaus.

Wohl, ich weiß es, arme Pflanze;
Ein Geschicke teilen wir,
Ob umstrahlt von Licht und Glanze,
Unsre Heimat ist nicht hier!

Und wie froh die Sonne scheidet
Von des Tages leerem Schein,
Hüllet der, der wahrhaft leidet,
Sich in Schweigens Dunkel ein.

Stille wird's, ein säuselnd Weben
Füllet bang den dunklen Raum:
Schwere Tropfen seh ich schweben
An der Blätter grünem Saum.

W cieplarni

Wysoko sklepione korony liści,
baldachimy szmaragdu,
dzieci dalekich krain,
powiedzcie, czemu się zalicie?

Milcząc, skłaniając swe gałęzie,
kreście znaki w powietrzu,
a jako cichy świadek tego bólu,
wznosi się w górę słodki zapach.

Szeroko, w tęsknym pragnieniu,
otwieracie ramiona
i obejmujecie, splecione ułudą,
daremną grozę próżnej pustki.

Ja wiem to dobrze, biedne zioła,
że podzielamy ten sam los.
Choć opromienia nas światło i blask,
nie tutaj jest nasza ojczyzna.

I tak jak słońce radośnie porzuca
czyżby blask jasnego dnia,
ten, kto prawdziwie cierpi,
spowija się w milczenia mrok.

Zapada cisza, lekki szmer
wypełnia trwożnie mroczną izbę.
Widzę, jak wiszą ciężkie krople
na liści zielonych krawędziach.

Schmerzen

Sonne, weinest jeden Abend
Dir die schönen Augen rot,
Wenn im Meeresspiegel badend
Dich erreicht der frühe Tod;

Doch erstehst in alter Pracht,
Glorie der düstren Welt,
Du am Morgen neu erwacht,
Wie ein stolzer Siegesheld!

Ach, wie sollte ich da klagen,
Wie, mein Herz, so schwer dich sehn,
Muss die Sonne selbst verzagen,
Muss die Sonne untergehn?

Und gebieret Tod nur Leben,
Geben Schmerzen Wonne nur:
O wie dank ich, dass gegeben
Solche Schmerzen mir Natur!

Cierpienia

Słońce, płaczesz każdego wieczora,
aż czerwienieją twoje piękne oczy,
gdy w czas kąpieli w lustrze morza
dosięga cię przedwczesna śmierć.

Jednak odradzasz się w dawnym blasku,
chwało mrocznego świata,
zbudzone na nowo o poranku
jako zwycięzca pełen dumy.

Jak mogłabym się zatem skarżyć
i w sercu dźwigać brzemię trosk,
gdy nawet słońce traci nadzieję,
gdy nawet słońce musi ginąć?

Skoro śmierć tylko rodzi życie
i szczęściem darzy tylko ból,
jak jestem wdzięczna, że Natura
mnie wydała na tyle cierpień.

Träume

Sag, welch wunderbare Träume
Halten meinen Sinn umfängen,
Dass sie nicht wie leere Schäume
Sind in ödes Nichts vergangen?

Träume, die in jeder Stunde,
Jedem Tage schöner blühen,
Und mit ihrer Himmelskunde
Selig durchs Gemüte ziehn!

Träume, die wie hehre Strahlen
In die Seele sich versenken,
Dort ein ewig Bild zu malen:
Allvergessen, Eingedenken!

Träume, wie wenn Frühlingssonne
Aus dem Schnee die Blüten küsst,
Dass zu nie geahnter Wonne
Sie der neue Tag begrüßt,

Dass sie wachsen, dass sie blühen,
Träumend spenden ihren Duft,
Sanft an deiner Brust verglühen,
Und dann sinken in die Gruft.

Sny

Powiedz, jakie cudowne sny
trzymają umysł mój w niewoli
i na wzór próżnej morskiej piany
nie znikły w pustce nicości?

Sny, które w każdej godzinie,
każdego dnia pięknie kwitną
i swoim przecuciem nieba
błogo wnioskują w moją myśl.

Sny, które jak promienie chwały
głęboko w duszę zapadają,
by tam malować wieczny obraz:
wszech-zapomnienie, wspomnienie jedyne.

Sny o tym, jak wiosenne słońce
wycalowuje spod śniegu kwiaty,
by niewyobrażalnym szczęściem
powitał je na nowy dzień;

by rosły, żeby rozkwitały,
by, marząc, rozsiewały woń,
łagodnie na twej piersi wędły,
a potem zapadły się w grób.